

# STANISŁAW MORYTO in memoriam



## Wspomnienia

Praca zbiorowa pod redakcją  
Marcina T. Łukaszewskiego i Beaty Moryto

# Stanisław Moryto in memoriam

Praca zbiorowa pod redakcją  
Marcina Tadeusza Łukaszewskiego i Beaty Moryto

Chopin University Press

Warszawa 2019

**JACEK JADACKI**

## **Sześć rozmów ze Staszkiem**

Przyjaźniliśmy się ze Staszkiem przez pół wieku, znaliśmy się jeszcze dłużej. W czasie tego półwiecza rozmawialiśmy nieraz ze sobą. Nieraz, ale niezbyt często. I zawsze krótko – jakby *en passant*. Mam na myśli rozmowy w cztery oczy.

Czuję w sobie wewnętrzny imperatyw, żeby przynajmniej niektóre z nich – te, które najmocniej utkwiły mi w pamięci – spisać. Po pierwsze – dlatego, że odsłaniają osobowość Staszka lepiej niż cokolwiek innego; po drugie – dlatego, że ich treść jest wyrazem pewnej postawy życiowej, którą, jak sądzę, warto krzewić, a przynajmniej ocalić od zapomnienia jako jedną z tych postaw, które możemy w życiu świadomie wybrać.

Rzecz zrozumiała, że nie pamiętam dokładnie słów, których Staszek używał w tych rozmowach – z wyjątkiem rozmowy szóstej; więc odtwarzają one to, CO w tych rozmowach powiedział, a nie JAK.

Kiedy przypomiinałem sobie szczegóły tych sześciu rozmów, z których poniżej zdaję sprawę, uświadomiłem sobie, że jakimś dziwnym zrządzeniem losu odbywały się one w odstępach dziesięcioletnich – w 1968, 1978, 1988, 1998, 2008 i 2018 roku. Po śmierci Staszka nabiera to niezwyklej i tajemniczej wymowy.

### **1. Rozmowa o przewrotności i niedoli (1968)**

Pierwsza rozmowa, którą pamiętam, miała miejsce w pokoju młodzieżówek (czyli organizacji studenckich działających w ówczesnej PWSM), w czasie, gdy rozgrywały się tzw. Wydarzenia Marcowe. Staszek tak je wtedy oceniał:

– Wiedziałeś przedtem, kto jest jakiego pochodzenia? Ja nie ukrywałem nigdy, że jestem Góralem czystej krwi, ani Ty – że jesteś ćwierć-Kurpiem. Ale nikt nie mówił o sobie – ani o kimś innym – że jest Żydem. A teraz – jak na rozkaz – mówi się o tym bez przerwy. Jedni mówią z niechęcią, inni ze współczuciem, jeszcze inni z lękiem. Jedni mówią głośno, inni szepciem. Wyczuwam w tym jakąś grę. Ale kto gra, co gra i po co gra? Trudno się w tym połapać. Nie wchodzę do tej gry!

I obaj trzymaliśmy się z dala od głównego nurtu tych nieszczęsnych Wydarzeń. Zamiast tego – próbowaliśmy, korzystając ze sprzyjających wiatrów, to i owo naprawić w działaniu uczelni. Pomysłów mieliśmy wiele, nie wszystkie były mądre, więc po latach nie żałowaliśmy, że udało się urzeczywistnić zaledwie kilka.

## 2. Rozmowa o naszych wyborach (1978)

Druga rozmowa – przy bardzo mocnej czarnej kawie – odbyła się w pokoju uniwersyteckiego Zakładu Semiotyki Logicznej, do którego kilka miesięcy przedtem wprowadziłem się jako świeżo upieczony adiunkt. W pewnej chwili zeszła na sprawę członkostwa w Partii (tak się wtedy mówiło krótko o kierowniczej PZPR). Wstępować – czy nie? Staszek odpowiedział na to pytanie pośrednio, ale wyraziście:

– Zauważyłem, że ludzi, którzy wstępują do Partii, można podzielić na kilka głównych grup. Pierwsi – to ci, których skutecznie nastraszone, że jeśli nie wstąpią, to zostaną z czegoś tam wyrzuceni. Drudzy – to ci, którzy robią to dla świętego spokoju. Trzeci – to ci, którzy chcą zrobić coś ważnego PRO PUBLICO BONO, czego bez członkostwa w Partii w dzisiejszej Polsce zrobić się nie da. Czwarcy – to ci, którzy nienawidzą komunizmu i chcą go rozsadzić od środka. Są jeszcze tacy, którzy uwierzyli w ideologię komunistyczną. I są wreszcie tacy, którzy są podobni do trzecich, tylko to, o co im chodzi, to coś dobrego wyłącznie dla nich samych. Pierwszym i piątym – współczuję, ostatnimi – pogardzam, Wallenrodów z czwartej grupy – podziwiam. O tych z grupy drugiej – nie wiem, co myśleć. Siebie chciałbym umieścić w grupie trzeciej.

Zapytałem:

– A co myślisz o tych, co z dylematu: wstępować lub nie wstępować – wybierają drugi człon?

Staszek odpowiedział krótko:

– Żywię wobec nich szacunek.

## 3. Rozmowa o braku wyobraźni (1988)

Miejscem trzeciej rozmowy były Łazienki, gdzie chodziliśmy po pustych jeszcze (było wczesne przedpołudnie) drózkach. Niedawno ogłoszono, że junta wojskowa, rządząca w Polsce od wprowadzenia tzw. Stanu



Wojennego, zaczyna przygotowywać się do Okrągłego Stołu. Nie pamiętam powodu, dla którego spotkaliśmy się właśnie wtedy i właśnie tam. W każdym razie nie sposób było pominąć milczeniem tego, co się wtedy działo w polityce. Oto, jak to oceniał Staszek:

– Przyglądałem się z bliska – choć z boku – zmaganiom działaczy solidarnościowych i przedstawicieli władz w okresie Pierwszej Solidarności, w pierwszych latach Stanu Wojennego i teraz. Mam mieszane uczucia – i nachodzą mnie różne obawy, co będzie, jak te dwa ciała zaczną do spółki rządzić Polską. Wśród pierwszych przeważają krótkowzroczne wypierdki (przepraszam, ale to właśnie słowo padło z ust Staszka), a wśród drugich rejdą wielcy i mali cwaniacy. Pierwszym brak wyobraźni: nie umieją przewidzieć nawet drugiego kroku w marszu, w którym chcą przewodzić – nie mówiąc o wytyczeniu celu, do którego ma to wszystko zmierzać. Drużdy, owszem, mają sporo wyobraźni, ale cele mało chwalebne: obłowić się i ukryć za parawanem demokracji.

Kiedy po paru latach wróciliśmy do tej sprawy, Staszek uzupełnił swoją diagnozę:

– Zdaje się, że wielu byłych działaczy Solidarności znalazło jednak cel: przejęło go od swoich byłych partnerów znad Okrągłego Stołu.

#### 4. Rozmowa o tamtym świecie (1998)

Tym razem rozmawialiśmy, idąc Krakowskim Przedmieściem w jesienne, dżdżyste popołudnie. Omawialiśmy szczegóły udziału ówczesnej Akademii Muzycznej w przygotowywanych przeze mnie obchodach 2000-lecia chrześcijaństwa w Uniwersytecie Warszawskim; Staszek był w trakcie komponowania *Stabat Mater*. Może to właśnie spowodowało, że poruszyliśmy motyw funeralny. Nagle Staszek zatrzymał się przed pomnikiem Kardynała Wyszyńskiego stojącym przed Wizytkami i powiedział jakiś rozmarzony:

– Wiesz? Odkąd skończyłem w ubiegłym roku pięćdziesiąt lat, coraz częściej myślę o śmierci. Nie o tym, gdzie Opatrzność mnie skieruje – do nieba, piekła czy czyśćca – tylko jak niebo, piekło i czyściec wyglądają. Najbardziej rozpowszechnione są ich wizje malarskie: niebo w niebieskich (w sensie koloru) obłokach, piekło w czerwonych płomieniach i czyściec cały w czerni lub szarości. Jestem muzykiem, więc moja prowizoryczna

wizja jest muzyczna: w niebie słyszeć anielską muzykę, a w piekle – diabelską kakofonię.

– A co z czyścem?

– W czyścem słyszeć... ciszę.

I dodał, kiedy zbliżaliśmy się do Bramy Uniwersyteckiej:

– Modłę się, żeby tak właśnie z tym było.

## 5. Rozmowa o duszy człowieczej (2008)

Po opublikowaniu płyty z nagraniami *Pieśni kurpiowskich* autorstwa Szymanowskiego, Góreckiego i Staszka, Jego Magnificencja zaprosił mnie do swego gabinetu w (już wtedy) Uniwersytecie Muzycznym, żeby mi ją, jako ćwierć-Kurpiowi, uroczyście wręczyć. Po kieliszku z gustem dobrego koniaku (nie wiem, czy powinienem o tym wspominać, bo zdaje się, że w gmachu wyższej uczelni picie alkoholu jest oficjalnie zakazane...) Staszek podzielił się ze mną spostrzeżeniem – rektorskim – na temat charakterów ludzkich:

– Przychodzą do mnie różni ludzie. Dzielę ich na: lisy i wieprze, kawki i sójki oraz motyle i robaki.

– Jak to rozumieć? – zapytałem. A Staszek na to:

– Zajrzyj do Ezopa.

– A ja do których należę?

– Chyba napiszę o Tobie osobną bajkę...

## 6. Rozmowa o odchodzeniu z tego świata (2018)

Ostatnia rozmowa – ostatnia, którą tu umieszczam i ostatnia, którą w ogóle miałem ze Staszkiem – to była rozmowa telefoniczna. Staszek był w szpitalu i zapadła decyzja, że będzie znowu operowany. Jego ostatnie – do mnie – słowa były takie:

– Bardzo już jestem wymęczony. I tracę nadzieję, że wyjdę z tego obronną ręką. Krótko mówiąc – liczę się z tym, że Pan Bóg postanowił przenieść mnie już do mojego muzycznego czyścca. Bo chyba aż tak źle nie jest, żeby mnie skazał na wieczne słuchanie kakofonii?

– Tyle zostało do zrobienia! Trudno!

– Rozważyłem wszystko – i doszedłem do wniosku, że ostatecznie nie mam czego żałować. Mówiłeś, że moje *Requiem* Ci się podoba. I że trafiłem

w Twoje serce kurpiowską nutą. Skąd miałbym wiedzieć, że skomponuję coś lepszego? Trudno!

– Moje córki są dorosłe. Dają i dadzą sobie beze mnie radę. Trudno!

– Ale jednego mi by było naprawdę żal, gdybym musiał już teraz odejść. Żal mi by było rozstać się z Kimś, Kogo spotkałem późno – za późno; z Kimś, Kto rozświetlił moje późne lata radością i nappełnił mnie na starość wewnętrznym spokojem. Wiesz o kim myślę, prawda?

– Przepraszam, jeśli nie napiszę już mazurków, które Ci obiecałem.

I niestety Staszek tych obiecanych mi mazurków już nie napisał.

Takie były moje rozmowy ze Staszkiem, które są uzupełnieniem tego, co mówiłem i pisałem o nim i jego twórczości<sup>1</sup>. Teraz mam wrażenie, że to, co przedtem mówiłem i pisałem, stanowi raczej uzupełnienie obrazu Staszka, który dają te przypomniane tutaj rozmowy.

---

<sup>1</sup> Por.: *Stanisław Moryto: kompozytor, pragmatyk i wizjoner*, [w:] Stanisław Moryto, *Wybrane przemówienia i wystąpienia publiczne z lat 2005-2012*, Instytut Musica Sacra, Warszawa 2013, s. 7-16; *Posłowie. Stanisław Moryto: znakomity twórca, zasłużony obywatel i wybitny Polak*, [w:] *Zaistniał sens i dźwięk. Twórczość Stanisława Moryto*, red. K. Szymańska-Stulka, Chopin University Press, Warszawa 2019, s. 317-321; *Mowa żałobna o Stanisławie Moryto* (niepublikowana).



Fot. 2. Kompozytor odbiera dyplom doktora honoris causa Keimyung University w Daegu z rąk prof. Synn Ilhi, 20 maja 2011. Fot. Park Chang-Mo.



Fot. 3. Prof. Stanisław Moryto w rozmowie z prof. Jackiem Jadackim po koncercie kompozytorskim w 70-lecie urodzin, UMFC, 6 grudnia 2017.





Fot. 19. Stanisław Moryto w swojej pracowni z Konradem Skolarskim podczas próby *Mazurków* na fortepian, Warszawa 2017. Fot. Beata Moryto.



Fot. 20. Andrzej Karałow, absolwent klasy kompozycji Stanisława Moryto, podczas prawykonania jego *Mazurka* dedykowanego Jackowi Jadackiemu.